

Fenomen Lułi w Brazylii

25 sierpnia 2018

Trudno znaleźć na świecie historyczny precedens tego, co dzieje się w Brazylii przed październikowymi wyborami prezydenckimi: kandydat, który od kwietnia siedzi w więzieniu, nie tylko pozostaje liderem wszystkich sondaży, ale badana w ten sposób liczba intencji wyborczych nieustannie rośnie – dziś to już prawie 40 proc. Następny w kolejności prawicowy proamerykański kandydat Jair Bolsonaro może pochwalić się zaledwie 14 proc. poparcia.

Ostatnie sondaże wskazują, że 72-letni Luiz Inácio Lula da Silva, skazany na ponad 12 lat więzienia za domniemaną korupcję po bardzo kontrowersyjnym procesie, każdego dnia zdobywa nowych zwolenników. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy poparcie dla niego wzrosło aż o 10 procent, choć w zasadzie nie może prowadzić kampanii. Dzieje się to w sytuacji, gdy do 17 września specjalny sąd wyboczy ma zdecydować, czy Lula może być kandydatem i najprawdopodobniej mu tego odmówi, gdyż tego chcą obecne, proamerykańskie władze Brazylii.

W więzieniu w Kurytybie może go odwiedzać tylko rodzina i adwokaci, jednak prokuratura zwróciła się właśnie do sądu penitencjarnego o ograniczenie tych wizyt, gdyż obawia się, że jego cela „zamienia się w sztab wyborczy”. Część odwiedzających go prawników należy do Partii Pracujących (PT) – ugrupowania Lułi – co zdaniem władz umożliwia mu kontakt ze światem zewnętrznym.

Lula może wyrażać się jedynie na piśmie. Jest jedynym z trzynastu kandydatów na prezydenta, który nie mógł brać udziału w dwóch debatach telewizyjnych, które rozpoczęły kampanię. W czasie drugiej pozostali kandydaci zdecydowali usunąć pusty pulpit, który podczas pierwszej symbolicznie oznaczał jego kandydaturę.

Dlaczego więc prawie 58 milionów obywateli brazylijskich chce głosować na niego? Powodów jest kilka. Przede wszystkim, jego zwolennicy (i nawet znaczna część jego wrogów politycznych) jest przekonana, że proces, który mu wytoczono był polityczny, mający na celu wyeliminowanie go z wyborów pod wymyślonymi zarzutami. Ponadto ciągnie się za nim sława polityka, byłego robotnika, który „rozumie zwykłych ludzi” i który podczas swych dwóch kadencji prezydenckich (w latach 2003-2010) wyciągnął ok. 30 milionów Brazylijczyków ze skrajnej biedy. Od 20 lat jest obecny w brazylijskim życiu politycznym.

„Naród chce Luli” – powtarza jego partia, jednak nie będąc pewna, czy będzie on mógł kandydować, trzyma w zanadrzu „jokera” – Fernando Haddada z PT, byłego burmistrza Sao Paulo, który miałby być kandydatem „namaszczonego” przez Lulę. Problem w tym, że jest on słabo znany szerokiej publiczności i raczej nie ma szans na zwycięstwo. Jeśli więc rządząca prawica ostatecznie wyeliminuje Lulę z prezydenckiego wyścigu, wielu obserwatorów oczekuje poważnego kryzysu politycznego i zamieszek, które mogą objąć dosłownie cały kraj.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu